



W namiocie podczas śnieżycy (fot. Zimny Trawers 2014)

W lutym tego roku Marcin Klisz i Maciej Żyto zrealizowali wyprawę Zimny Trawers 2014.

Celem tegorocznego przedsięwzięcia były szwedzkie parki narodowe: Sarek i Padjelanta. Leżący około 100 kilometrów na północ od koła polarnego, przy granicy z Norwegią, kompleks parków (Sarek, Padjelanta, Stora Sjöfallet) sąsiaduje z najwyższym szczytem Szwecji – Kebnekaise (2106 m n.p.m.).

Warto zaznaczyć, że Sarek, to najstarszy park narodowy w Europie (utworzony w 1909 roku), a kompleks trzech parków został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Rzeźba terenu – góry, rozległe doliny, duże jeziora – została ukształtowana przez lądolód. To ogromny teren, liczący kilka tysięcy kilometrów kwadratowych – dziki, zimą nie zamieszkiwany. Z arktycznym klimatem. Podobnie jak norweski płaskowyż Hardangervidda, tak i te tereny stanowią świetny poligon doświadczalny przed wyprawami na dalszą północ.

O wyprawie czytaj w artykule: [Zimny Trawers 2014](#) .

Poniżej prezentujemy relację Marcina Klisza: Zapiski z notesu *Moleskine*.

Marcin Klisz

11.02.2014

...od Lulei zaczęła się zabawa na zalodzonej drodze (po 1000 km drogi z Nynäshamn). O 2:30 zdecydujemy się na 4 godziny snu na parkingu, około 70 kilometrów przed Jokkmokk. Śpimy na podłodze ogrzewanego kibla dla niepełnosprawnych. Na parkingu (w Kvikkjokk) do kilkudniowej wycieczki szykuje się para Szwedów... rzeka (Gamåjankå) nie jest w pełni zamrznięta.

...starsza pani (z nieczynnego schroniska Kvikkjokks Fjällstation) podpowiedziała nam, w którym miejscu można bezpiecznie przejść po lodzie, kierując się starymi śladami skuterów ... niestety po kilku kilometrach okazuje się, że także ten odcinek rzeki nie jest w pełni zamrznięty. Idziemy na czuja, czasem lód głucho pęka pod nami, liczne ślady łosi podchodzą wodą.

Ostatecznie stary i niewyraźny ślad na stałe wdrapał się na brzeg. Cóż z tego skoro ścieżka okazuje się kompletnie nieprzetarta... musimy najpierw na lekko torować na raketach, aby dopiero potem przeciągać zapadające się w śniegu sanie.

Zatrzymujemy się na biwak, GPS wskazuje zaledwie 11 km przebytej trasy. Jest ciepło, zaledwie -1 C. Na noc wyciągamy syntetyczne, zewnętrzne śpiwory, puchowe oszczędzamy na mrozy.

12.02.2014

Noc była wyjątkowo ciepła, nad ranem z sufitu spadały na nas krople wody. Wszystko przeszło wilgocią...

Głęboki śnieg, podobnie jak wczoraj, pozwala nam rozwinać zawrotną prędkość 2 km/godz.

Wieczorem odczytujemy z GPSu dzienny dystans: 9,8 km. Pod koniec dnia, gdy gotujemy obiad, z dołu doliny przyjeżdża skuter z dwoma Szwedami, wiozącymi zaopatrzenie dla chatki (Tarrekaisestugan). Za ich sugestią odsuwamy namiot od szlaku. Za jakiś czas przejeżdża kolejny skuter. Wiezie dla nas dobre wiadomości, jutro będziemy mieli przetarty szlak.

{galeria}galeria-sarek{/galeria}

13.02.2014

Ponad godzinę idziemy po śladzie skutera prowadzącym przez zamrznięte jezioro Tarranre, aż do chatki Tarrekaisestugan ...podczas odpoczynku na lodzie z za zakrętu zamrzniętej rzeki wychodzi stado kilkunastu reniferów.

Po ponad 17 kilometrach wędrówki rozbijamy namiot obok pustego schroniska STF (Såmmarlappastugan). Niestety tutaj kończy się tuślad skuterów.

Gdy gotujemy obiad, pojawiają się goście – para starszych Szwedów przyjeżdża skuterem na noc do schroniska. W krótkiej rozmowie dowiadujemy się którądy dalej poruszać się wzdłuż rzeki. Obiecują nam przetrzeć rano część szlaku skuterem. Zasypiamy z nadzieją rozbudzoną

przez Szwedów.

14.02.2014

Budzimy się w częściowo przysypanym śniegiem namiocie. Nasi sąsiedzi ze schroniska nie dają znaków życia. Czyżby ich wczorajsze obietnice nie miały się spełnić?

A jednak dotrzymują słowa, gdy my zwijamy obóz, z ciepłej chatki wynurza się nasz znajomy, odpala skuter i rusza w górę doliny. Wraca akurat gdy ruszamy z saniami...

Cieszymy się każdym metrem przetartej trasy. Szwed, tak jak wczoraj obiecywał, dojechał jedynie do tabliczek zakazujących wjazdu skuterów na teren parku Padjelanta. Dalej musimy sami sobie radzić.

Coraz lepiej sprasowany śnieg tchnął w nas nadzieję. Sprawnie przemieszczamy się zachodnim zboczem doliny. Widoczność jest bardzo słaba, wieje coraz silniejszy wiatr ze śniegiem, na szczęście w plecy. Na postojach naszą osłoną od wiatru są jedynie sanie. Rozglądamy się za schronieniem na noc. Dolina nie oferuje ich zbyt wiele, wokół widać jedynie karłowate brzoźki wystające ze śniegu i wygłady lodowe. Nie mamy wyboru, wkopujemy się na 0,5 m w gładką powierzchnię zbocza, usypując od nawietrznej murek. Schowany przed porywami wiatru namiot daje nam przytulne schronienie.

{youtube}NYoCX5RGUls{/youtube}

16.02.2014

Już drugi dzień siedzimy uwięzieni w namiocie. Nocne załamanie pogody pokrzyżowało nasze plany. Silny porywisty wiatr i zacinający śnieg wykluczają wszelką aktywność. Wokół namiotu

narastają zaspasy, sanie oraz wszystkie rzeczy zostawione na zewnątrz nikną pod śniegiem.

W nocy budzimy się przygnieci śniegiem gromadzącym się pomiędzy ścianami namiotu a coraz wyższym murkiem śnieżnym. Do całodobowych dyżurów przy odkopywaniu obozu dochodzą przymusowe spacerki będące naturalną konsekwencją jedzenia.

Nasza przenośna stacja pogodowa w zegarku Casio nieubłaganie wskazuje coraz niższe ciśnienie atmosferyczne. W środku namiotu temperatura sięgająca powyżej 0 st.C, sprawia, że wszystko szybko robi się wilgotne.

17.02.2014

Nareszcie przestało wiać! W nocy śnieg kompletnie zasypał absydę, Maciek mocno się natrudził nim wydostał się na zewnątrz.

Kalendarz wędrówki jest nieubłagany, minęła połowa wyjazdu. Decyzja może być tylko jedna, zwijamy obóz i schodzimy w dół doliny.

Brnąc w świeżym śniegu docieramy do starego szałas w górnej części doliny Tarradalen. Trak skutera, którym podążaliśmy trzy dni temu nie istnieje. Nasze śpiwory i ubrania po przymusowym kiblowaniu w wilgotnym namiocie wymagają wysuszenia. Decydujemy się zostać w husie na noc.

Częściowo zawalony dach i wypadające z zawiasów drzwi nie zniechęcają nas. Wykorzystujemy zapas paliwa do kuchenki na ogrzanie wnętrza i suszenie kompletnie mokrych śpiworów. Miejsce pomimo swojej prostoty i kiepskiego stanu technicznego jest bardzo urokliwe. Ciężko będzie je jutro opuszczać.

{youtube}Dszvj2sjvAl{/youtube}

18.02.2014

Poranek wita nas błękitnym niebem i wyżową, słoneczną pogodą. Podczas śniadania w szałasie pojawia się jego stały lokator – mała ryjówka. Nic sobie nie robiąc z naszej obecności, wychodzi z dziury w podłodze myszkując między naszymi nogami.

Schodząc w dół doliny. Podczas naszej nieobecności przybyło świeżych śladów skuterów i łosi, na dobre rozpoczął się sezon polowań. Klucząc pomiędzy rozmiękłym lodem płoszymy liczne stadka białych pardw.

Wieczorem wraz ze wzrostem ciśnienia obniża się temperatura. Zapowiada się gwiazdzista noc. Sarek daje nam jedyną szansę na obserwowanie zorzy polarnej, wynagradzając dwie doby śnieżycy.

19.02.2014

Mroźny poranek mobilizuje do szybkiego wyruszenia w drogę. Za ledwie po trzech kilometrach zatrzymujemy się w starym husie (Tarraälvshyddan). Zapada decyzja, aby właśnie tutaj świętować 40-te urodziny Maćka.

Wyposażenie tego maleńkiego schronienia jest nader skromne: jednoosobowa prycza, otwarte palenisko i półka na przeciwległej ścianie. Dla nas prawdziwy hotel, nie liczyliśmy na choćby jeden biwak w takim miejscu.

Mamy wielką pokusę żeby napalić w palenisku. Ścinamy jedną z okolicznych brzoź, gromadzimy korę i drobne gałązki. Jednak pomimo usilnych prób udaje nam się jedynie skutecznie zadymić wnętrze. Ostatecznie wracamy do ogrzewania palnikiem benzynowym.

Wieczorem mamy gości, na skuterze przyjeżdżają, znani Markowi Żebrowskiemu, Bjorn i Hellen ze schroniska w Kvikkjokk. Wieczorem długo celebруем urodziny Maćka przy skromnych zapasach alkoholu.

{youtube}mGZD_hOxeHA{/youtube}

20.02.2014

W nocy ujawnił się stały lokator husu, mały gryzoń poszukujący na podłodze resztek po urodzinowej uczcie. Wyruszamy na trasę późno, nie musimy się już spieszyć, do Kvikkjokk mamy zaledwie 25 km.

Pogoda robi się coraz gorsza, niski pułap chmur i intensywny opad śniegu ograniczają znacznie widoczność. Zatrzymujemy się na ostatni biwak w okolicach schroniska Njunjes.

21.02.2014

To już niestety ostatni dzień wędrówki przez Sarek. Podczas porannych zajęć słyszymy czyjeś pokrzykiwania na szlaku. Po chwili dwa metry od obozu przechodzą kłępa z łoszakiem, za nimi powoli jadą dwa skutery próbując je przepłoszyć. Zwierzęta nie chciały zejść z drogi ze względu na gigantyczne zasy, skutecznie blokując przejazd skuterów.

Wędrujemy w białej przestrzeni płatków śniegu, na saniach narasta pokrywa. Gdyby nie świeży trak skuterów, przy tak intensywnych opadach, 15-kilometrowa trasa do Kvikkjokk zajęłaby nam dwa dni.

Mamy szczęście właśnie dzisiaj schronisko Kvikkjokks Fjällstation rozpoczyna sezon zimowy. Zostajemy na noc i wieczorną kolację – pieczeń z renifera.

WSPARCIE WYPRAWY



PATRONI MEDIALNI

